Rok III | Łódź, Czwartek, dnia 2 Listopada 1911 roku | № 130

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA
miesięcznika „Maryawity" wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi" wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz garmontowy :: lub jego miejsce :: płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

7.

Krwawy magnat.

(*C. d. n.*)

Młodą żonę zawiózł Stadnicki do Łańcuta, który wraz z bardzo obszernemi włościami przechodzi około r. 1586 w jego posiadanie, ale na podstawie tak skomplikowanych i warunkowych tranzakcyi i na podstawie tak niejasnego tytułu prawnego, że odtąd dobra te stają się kością niezgody i przedmiotem ciągłych sporów między Stadnickim a kilku stronami, mianowicie między nim a Pileckimi, Sienieńskimi i Korniaktami, i nikt nie jest w stanie zoryentować się w tym istnym labiryncie pieniactwa. Tyle da się stwierdzić, że Stadnicki zamienił swoje dziedziczne włości Nienadowę, Iskań, Piątkowę, Piątkowską Wolę, Zochotyn, Tarnawą Wolę na dobra Łańcuckie, które dotąd były własnością Anny Pileckiej, żony Krzysztofa, z domu Sienieńskiej i że majątek ten obciążony był znacznemi inskrypcyami na rzecz Konstantego Korniakta, tak dalece, że do terminu spłaty tych wierzytelności Stadnicki dzierżył Łańcut raczej tytułem tenuty aniżeli dziedzicznej własności.

Nowego na Łańcucie pana poznali niebawem nietylko poddani ale i wszyscy sąsiedzi. Człowiek ten gwałtownością swoją, despotyzmem, napastliwością, zuchwałem lekceważeniem honoru, mienia i życia wszystkich, którzy mu w jakikolwiek sposób zawadzić lub tylko niepodobać się mogli, zawisł jak groźna chmura piorunowa nad całym horyzontem ziemi przemyskiej. Rozpoczęła się zaraz wojna ze wszystkimi o pierwszą lepszą drobnostkę: o zająca, o raroga, o oddalonego kozaka, o pierwsze lepsze choćby niewinne nieporozumienie sąsiedzkie. Uniknąć go było niepodobna, sam szukał zaczepki i zawsze ją znalazł. Trudno wyliczyć wszystkie drobniejsze zatargi. Byłby to rejestr za długi i zbyt jednostajny. Najczęściej zresztą nie znamy powodu wojny, dowiadujemy się tylko o niej z tak zwanych królewskich zakładów (vadia), które miały na celu powstrzymanie przeciwników od kroków gwałtownych, a — jak wiemy — nic nie znaczyły i niczemu nie zapobiegały. Stadnicki otwarcie zagraża mieniu i życiu wielu obywateli Korony.

Mimo to jednak Stadnicki, postrach i zmora bliższych okolic, cieszy się pewną

popularnością w dalszych stronach województwa ruskiego.

Rogaty z natury szlachcic zawsze się trochę podobał.

Imponował też Stadnicki animuszem, swadą, determinacyą, która się niczego nie lęka, zuchwalstwem, które w Polsce dobrze popłaca, samym faktem, że się go tak inni boją. Kiedy na czele licznego zbrojnego hufca zjeżdża na sejmik do Sądowej Wiszni — a nigdy inaczej nie zjeżdżał — taki świetny, groźny, marsowy i po swojemu wymowny, z językiem równie ostrym jak jego szabla, urągający wszystkim i wszystkiemu, człowiek, który nie szanuje i nie boi się nikogo: ani szlachty, ani sejmu, ani senatorów, ani biskupów — najbliższa szlachta traci odwagę i milczy, a dalsza i najdalsza, ta co przybyła z ziemi sanockiej, żydaczowskiej i lwowskiej, patrzy nań jak na bohatera i upaja się jego widokiem i jego namiętnemi słowy.

Umie stanąć w roli pokrzywdzonego a urojoną krzywdę przedstawić nie jako osobistą, prywatną, ale jako krzywdę wyrządzoną całemu stanowi szlacheckiemu, jako pogwałcenie wolności i praw obywatelskich. Przed rokoszem Zebrzydowskiego i w pierwszym czasie tego rokoszu miał wielki wpływ na szlachtę. I teraz ma ją za sobą w swoich oskarżeniach, wywołuje na sejmikach uchwały, dopominające się nagrody za jego usługi.

W dwóch następujących po sobie latach 1592 i 1593 szlachta województwa ruskiego uchwala sejmikowe żądania za Stadnickim, domaga się wprost, aby „tenże za znaczne zasługi swą nagrodę odniósł.“ Na tym samym sejmiku wybiera go szlachta posłem do sejmu. Niewiele przecież pomagają te instancye szlacheckie. Stadnickiego mijają lepsze wakansy i kończy się na nadaniu mu starostwa Zygwulskiego, o którem ledwie się wie, gdzie leży, a nie wie się wcale, czy co niesie — starostwa czysto tytularnego w Inflantach (Segewold), o których z dziś na jutro nie można przewidzieć, kto je posiądzie ostatecznie: Polska, Szwecya czy Rosya?

Rozżalony do króla i jego otoczenia Stadnicki wziął sobie za hasło ową włoską dewizę: c z e k a j i n i e n a w i d ź (aspettate e odiate)! Czekać jednak spokojnie nie chciał i nie umiał; nim przyjdzie do wojny z królem, musiał zaprawiać ramię na wojnach z sąsiadami, zwłaszcza, że w wojnach tych chodziło wyłącznie o kwestye materyalne, o zysk, o pomnożenie fortuny, której łaknął z namiętną chciwością, wiedząc o tem dobrze, że wielka fortuna była najpotężniejszą bronią i dźwignią wzrostu, że znaczyła więcej niż splendor rodowy, więcej niż dostojeństwa i zaszczyty, więcej niż sława, więcej niż władza, bo była źródłem tego wszystkiego, bo dać mogła w społeczeństwie wszystko od razu. Szaraczków sadzała na senatorskie krzesła; ludziom, którzy nigdy nie widzieli wojny, dawała buławy; mieszczuchów kojarzyła z książętami, z prostych szlachciców robiła udzielnych władców. Główny środek ówczesny do osiągnięcia fortuny: łupieztwo grosza publicznego, nie był przystępny Stadnickiemu, bo nie piastował żadnego dygnitarstwa.—Z wszystkich innych korzystał bez skrupułu, z wyjątkiem jednego w który nie wierzył, bo nie uznawał zasady, że kto swoje długi płaci, ten się bogaci. Nie płacił ich wcale, a kto się śmiał o nie upomnieć, pewny był zemsty. Doświadczyli tego dotkliwie Korniaktowie. Był niewątpliwie dobrym gospodarzem. Umiał robić pieniędze podobno nawet w dosłownem znaczeniu, bo głos był powszechny, że w Łańcucie kuł fałszywą monetę. Gęsto płynęły komięgi i szkuty, wyładowane jego pszenicą Sanem ku Wiśle, a Wisłą do Gdańska. Nie bez racyi chwalił się się sam: „Moje nakowadła do robienia pieniędzy — chwała Bogu—widywają ludzie cnotliwi, po Wiśle płynące do Gdańska“.[1])

(C. d. n.)

---

[1]) W liście do Hieronima Jazłowieckiego.

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Ochotnicy.** Na mocy Najwyższego zezwolenia w dniu 10 października r. b. termin wstąpienia do służby wojskowej na prawach ochotników został przedłużony do dn. 1 stycznia 1912 r. st. st., wskutek czego osoby, które złożyły prośbę o przyjęcie ich do służby czynnej w charakterze ochotników, będą zwolnione od powołania do wojska na prawach ogólnych (przez losowanie) i z rozporządzenia sztabu głównego bezwarunkowo przysługiwać im będą prawa ochotników.

— **Sprawy pocztowe.** Zbyt powolny przewóz poczty starym traktem od Góry Kalwaryi do Kozienic skasowano. Wzamian zaś poczta przewożona jest codziennie pomiędzy Magnuszewem i Kozienicami oraz pomiędzy Kozienicami i st. Garbatka, zaś pięć razy tygodniowo pomiędzy Kozienicami i Gniewoszewem.

— **Handel z Syberyą.** Warszawski komitet rejonowy zebrał dane o ilości wysłanego towaru pociągami tranzytowemi, kursującemi pomiędzy Warszawą i Syberyą we wrześniu. Pociągami temi wysłano z Król. Polskiego towarów do stacyi, znajdujących się przed Irkuckiem, 5,557 pudów; poza Irkuckiem — 8,736 pudów. Według klasyfikacyi ładunków wysłano: wyrobów galanteryjnych 3,641 pud., obuwia 2,443 pud., ubrań gotowych 1,650 pud., łóżek żelaznych 611 pud., wyrobów bawełnianych łódzkich 1,417 pud., wyrobów wełnianych 290 pud., pończoch 11 pud., naczyń 187 pud., materyałów piśmiennych 130 pud. i towarów użytku domowego 387 pudów.

— **Telefony w Kaliskiem.** Otwarta została w Łęczycy nowa stacya telefoniczna, urządzona staraniem dyrektora telefonów kaliskich, inż. Krassowskiego. Stacya ta posiada wyłącznie abonentów miejskich, ze wsi bowiem jeszcze dotąd nikt nie podał się o połączenie.

W Kaliskiem, dzięki energicznej akcyi w tym względzie p. Krassowskiego, telefony posiadają wszystkie miasta powiatowe, z wyjątkiem Wielunia, Koła i Słupcy. Z miast niepowiatowych z połączeń telefonicznych korzysta Zduńska-Wola i w tych dniach połączone zostaną Błaszki. Z osad mają telefony: Stawiszyn, Opatówek, Dobra, Rychwał i Władysławów. W ciągu dwóch tygodni połączona będzie linią telefoniczną przez Opatówek wieś, dziś słynna na całe Królestwo z powodu rozwoju ekonomicznego — Lisków.

— **Podanie zbiorowe.** Około 100 właścicieli placów i domów pod Warszawą: na Potoku, w Rudzie Majorackiej, Kaskadzie i Słodowcu, wysłało zbiorowe podanie do pp. prezesa ministrów, ministra wojny, generał-gubernatora warszawskiego i komendanta twierdzy, prosząc o dokładne zbadanie pasa fortecznego, w którym leżą wspomniane miejscowości. Na skutek podań osób powyższych władze wyższe już poleciły, ażeby kwestyę tę zbadano i rozpoczęto już sprawdzanie istotnego stanu rzeczy, od którego zależy rozwój przedmieścia, najbliżej położonego Nalewek i Powązek.

— **Sprawa księży iłżeckich.** Senat na posiedzeniu II wydziału departamentu karnego sądził w apelacyi znaną naszym czytelnikom sprawę księży iłżeckich:

Proboszcza par. Iłża (gub. Radomskiej) ks. A. Krawczyńskiego oraz wikaryuszów tej parafii: ks. Dembowskiego i F. Nowackiego, oskarżonych o wzniecanie nienawiści na tle narodowo-religijnem między różnemi warstwami miejscowej ludności.

Oskarżenie zarzucało wymienionym wyżej kapłanom, iż w okresie 1908 i 1910 roku, w kazaniach z ambon oraz w publicznych przemówieniach do parafian wzniecali nienawiść wśród katolików ku maryawitom, namawiając do okazywania maryawitom pogardy, do unikania ich, do niewitania się z nimi; nadto księżom zarzucono, że rozpowszechniali między swymi parafianami broszurę ks. Gajkowskiego p. t. „Gdzie dyabeł nie może, tam babę pośle“, wiedząc o tem, że broszura ta tendencyjnie traktuje maryawitów jako wrogów katolicyzmu i owianej katolickim duchem ludności polskiej.

Proces wytoczono z art. 129 kod. krym.

Wyrokiem senatu skazani zostali: ks. Dembowski i Krawczyński na 3 miesiące, ks. Nowacki zaś — na 2 miesiące więzienia.

— **Zmiana nazwy.** Stacya Radowiec na kolei Nadwiślańskiej, na odnodze Kowelskiej otrzymuje nową nazwę Motycz. Dawniej ta stacya nosiła nazwę „Konopnica“.

— **Sprawa prasowa.** Trzeci departament karny warszawskiej izby sądowej rozpoznawał wczoraj sprawę ks. Kołopotowskiego, redaktora „Polaka-katolika", oskarżonego z 1024 art. kod. kar. gł. o to, że wydrukował notatkę o Najwyższym pobycie bez pozwolenia ministra Dworu.

Izba uznała ks. Kłopotowskiego winnym i skazała go na 5 dni aresztu, prócz tego zaś na 25 rb. grzywien.

— **Skonfiskowanie broni.** Na przystani w Baku skonfiskowano 5 skrzyń z jabłkami, pomiędzy któremi znajdowały się: naboje, karabiny i proch. Wysyłającego aresztowano. Jak również skonfiskowano fracht na 4 skrzynie z bronią.

— **Litwini w seminaryum wileńskiem.** Według „Auszry", na 60 przeszło alumnów, którzy wstąpili po wakacyach do seminaryum duchownego w Wilnie, jest tylko 7—8 Litwinów. Pismo dziwi się dlaczego w ostatnich czasach tak dalece spadła liczba alumnów Litwinów, którzy dawniej stanowili w Wilnie połowę lub więcej.

— **Zjazd rolniczy i wystawa w Mińsku.** Na posiedzeniu Tow. rolniczego guberni mińskiej, z inicyatywy agronoma gubernialnego, p. Łętowskiego, wysadzono komisyę do urządzenia w Mińsku na wiosnę wielkiego zjazdu rolników oraz wystawy nasion.

— **Krwawy dramat. Postrzelenie księdza.** „Kurjer Poranny" pisze w № 301:

W miasteczku Janów Podlaski, w powięcie konstantynowskim, dziś wydarzył się krwawy dramat, który poruszył całą ludność tutejszą i rozległej okolicy.

Oto obrońca sądowy, Janyszewski, żywiący od dość dawna jakąś urazę osobistą do proboszcza miejscowego, ks. Noiszewskiego, dziekana janowskiego, napadł go i dał doń kilka strzałów rewolwerowych.

Dwie kule trafiły ks. Noiszewskiego i ciężko go zraniły.

Kiedy ksiądz upadł, zabójca ostatnią kulą miał w rewolwerze, wymierzył do siebie.

Janyszewski padł trupem na miejscu.

Pośpieszono księdzu z ratunkiem i wezwano lekarza miejscowego, który zatamował krew.

Postrzelenie jest bardzo ciężkie i grozi utratą życia.

W celu dokonania operacyi wysłano po lekarzy do Biały i do Siedlec.

Zwłoki Janyszewskiego zabezpieczono na miejscu do przybycia władz sądowych.

Co było przyczyną bezpośrednią tego krwawego dramatu, dotychczas niewiadomo.

— **Z przemysłu łódzkiego.** Zapotrzebowanie na chustki i kołdry jest obecnie tak duże, że fabrykanci nie mogą przyjmować wszystkich zamówień.

Firmy łódzkie, pamiętając że sezon ubiegły był bardzo niepomyślny dla handlu materyałów zimowych, zredukowały znacznie wytwórczość w roku bieżącym.

Niespodzianie duży popyt na chustki i kołdry zmusił firmy moskiewskie do czynienia terminowych zamówień w fabrykach łódzkich, które nie są w stanie wykonać wszystkich zamówień, dostarczają tylko połowę obstalunku.

— Do Cesarstwa wyjechało już wielu komiwojażerów łódzkich z nowymi cennikami i kolekcyami materyałów letnich. Zaczynają już napływać zamówienia.

— **Wybuch szrapnela.** Dwóch pastuszków ze wsi Swidnik Mały w gub. lubelskiej, pasąc trzodę, znaleźli na polu szrapnel, który przynieśli do domu, a chcąc się dowiedzieć, co w sobie zawiera, poczęli go oglądać i tłuc kamieniami. W tem rozległ się huk, jeden z chłopców, 13-letni Andrzej Gębko, odniósł silne poranienie ciała, a drugi 17-letni Józef Tymieńczuk, został zabity na miejscu: szrapnel urwał mu głowę, zostawiając tylko korpus.

— **Z poczty.** Na stacyach Ostrowy i Złoty Potok, kolei herbsko-kieleckiej, otwarto oddziały pocztowe, w których sprzedawane będą marki pocztowe, przyjmowane będą listy zwyczajne i rekomendowane, oraz przyjmowane i wydawane będą pakiety wartościowe (z wyjątkiem międzynarodowych), na sumę nie wyższą 200 rubli.

— **Włościanie i kooperatywa.** Sprawozdania inspektorów podatkowych stwierdzają w wielu powiatach Król. Polskiego zmniejszenie liczby wykupywanych patentów na drobny handel. Istnienie tego faktu przypisywane jest silnie rozwiniętemu wśród włościan naszych ruchowi kooperacyjnemu. Włościanie bowiem zakładają liczne sklepy, cieszące się poważnym obrotem. W sklepikach prywatnych

nabywają oni towary w drobnych ilościach, poważniejsze zaś zakupy czynią w sklepach kooperacyjnych, jako przedstawiających gwarancyę uczciwości.

ZAGRANICZNA.

* **O kościół polski w Londynie.** Komitet budowy kościoła dla Polaków w Londynie rozsyła odezwę, proszącą o nadsyłanie składek na budowę świątyni. Odezwa zaznacza, że wychodźcy nasi w Londynie, nie znając dostatecznie języka angielskiego i nie rozdzielając pojęcia polskości i katolicyzmu, garną się tylko do świątyni i ogniska, gdzie słyszą słowo Boże w języku ojczystym, gdzie brzmi pieśń polska. Komitet budowy kościoła podjął zadanie stworzenia stałego narodowego ogniska w Londynie, jednoczącego kościół, bibliotekę, czytelnię i szkółkę, któreby były punktem oparcia dla kolonii polskiej. Obecnie istnieje w Londynie tymczasowa kaplica w dawnej ochronie dla marynarzy przy dokach, w nędznej okolicy, a bibliotekę, czytelnię i szkółkę polską utrzymują własnym kosztem państwo Pace; do tych instytucyi Polacy i ich dzieci mają wstęp bezpłatny. Komitet, zbierający składki, zaznacza we wspomnianej odezwie, że odpowiada tylko za składki na ręce jego członków przysłane. Zebrany dotąd fundusz wynosi już 4,100 funtów sterl.; z tego skarbnicy wypłacili 425 funtów za wynajęcie obecnej skromnej bardzo kaplicy. Suma to chyba dostateczna (35,000) na budowę skromnego kościoła.

* **Hiszpania i Francya.** Po uznaniu przez mocarstwa protektoratu Francyi nad Marokkiem, nastąpić musi uregulowanie stanu posiadania Hiszpanii w państwie szeryfa.

„Temps“ zamieścił bardzo ostry artykuł przeciwko pretensyom hiszpańskim i na tem tle wywiązała się polemika prasowa, utrzymana w tonie bardzo gorącym. Natomiast rząd francuski zamierza jakoby załatwić sporne kwestye w duchu przyjacielskim. Zajęte przez Hiszpanię miasta Larasz i Alkassar zostaną zapewne przy niej, w myśl umowy tajnej francusko-hiszpańskiej z r. 1904. Między wojskiem francuskiem a hiszpańskiem w Marokku powtarzają się zatargi.

Skarby w meczecie Omara.

Głośna niedawno sprawa wykopalisk w podziemiach meczetu Omara w Jerozolimie, znajduje obecnie autentyczne wyjaśnienie w artykule „Wide World Magazine“. Artykuł napisał wyższy urzędnik turecki w Jerozolimie, nie podpisany jednakże ze względów politycznych. Według informacyi jego sprawa miała przebieg następujący:

Twórcą i organizatorem poszukiwań był uczony fiński, H. Juvelius. Podczas, studyów nad Talmudem badacz natrafił w różnych księgach proroków na tajemnicze zdania, pozornie nie łączące się ze sobą. Po 12 latach badań udało się uczonemu rozwiązać zagadkę; tekst jej zasadniczy zawierała księga proroka Ezechiela; niektóre jej symbole, niezrozumiałe nawet dla znawców Pisma św. powtarzały się w kilku ustępach księgi Kronik, księgi Królów i księgi Daniela. Badania Juveliusa stwierdziły, że tekst zawierał uwagi o niezmierzonych skarbach, ukrytych w podziemiach przejścia góry Moriah. Uczony zamierzał pierwotne odkrycie swe przedstawić uniwersytetowi w Helsingforsie, następnie jednak postanowił najpierw podjąć poszukiwania na własną rękę, następnie zaś po uzyskaniu pomyślnych rezultatów, wyniki prac ogłosić. W tym celu złożył referat o odkryciu pewnemu bankierowi z Paryża, który zapewnił mu olbrzymie środki na prace przygotowawcze. Przeprowadzenie poszukiwań powierzono angielskiemu badaczowi, Parkerowi.

Zaczęto od uzyskania pozwolenia rządu tureckiego na poszukiwania. Nadzieja zdobycia olbrzymich skarbów królów żydowskich, których wartość podawano blisko na miliard franków, ułatwiła rokowania i porozumienie przyszło do skutku. W dniu 26 listopada 1908 zawarto w Konstantynopolu układ, podpisany w imieniu

*** Ludność Czech.** Ostatni spis ludności w Czechach wykazuje Czechów 4,241,100 i Niemców 2,467,000.

*** Nowy biskup krakowski.** Biskupem rzymsko-katolickim w Krakowie na miejsce zmarłego ks. Puzyny mianowano Adama ks. Sapiehę.

Rewolucya w Chinach.

Rewolucya w Chinach po objęciu władzy przez Juanszikaja odrazu przybrała inny obrót. Juanszikaj rozpoczął swoje rządy naznaczeniem na wszystkie wakujące posady wyższych urzędników samych Chińczyków z pominięciem Mandżurów. Wojskom rządowym polecił rokować z powstańcami o pokój.

Jednocześnie zaś przypuścił szturm na Hankou i zdobył je po zaciętej walce.

W obecnem zamieszaniu wielkiego znaczenia nabrała pekińska izba konstytucyjna, która z instytucyi doradczej odrazu zamieniła się w prawodawczą. Ta izba konstytucyjna przedstawiła obecnie rządowi memoryał co do sposobów zreformowania państwa chińskiego.

Wezwano też do pomocy Japonię, która oczywiście bardzo chętnie posyła swoje okręty wojenne na wody chińskie i swoje wojska do Mandżuryi.

Pomimo tego, daleko jeszcze do uspokojenia Chin. Rewolucya szerzy się bez przerwy. Niektórzy wicekrólowie prowincyi, np. w Kantonie, tworzą rządy niezależne. Dążą oni wyraźnie do utworzenia z Chin republiki podobnej do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Słychać też, że rewolucyoniści chińscy przygotowują się energicznie do marszu na Pekin. Szeregi ich wzrastają z dniem każdym. W stolicy zapanowała formalna panika.

Wojna.

Dzienniki włoskie doniosły o kilku walkach z Turkami, uwieńczonych jakoby

---

rządu tureckiego przez wielkiego wezyra, Kiamila-paszę i ministra skarbu Zia-paszę. W myśl układu nad przebiegiem robót miało czuwać dwóch tureckich komisarzy rządowych; znalezione skarby miały przejść w połowie na własność rządu tureckiego, w drugiej zaś na rzecz syndykatu, stojącego na czele przedsiębiorstwa.

Główny cel poszukiwań stanowiło zamierzone odkrycie skarbów, które mieściły świątynie, stawiane na górze Moriah kolejno przez Salomona, Serubabela i Heroda. Żywiono nadto nadzieję, że uda się odnaleźć groby Dawida i krolów Judei, w których spodziewano się znaleźć również znaczne skarby; wiadomo bowiem, że według przyjętych zwyczajów w grobach królów umieszczano kosztowne wazy, naczynia i zbroje.

Wyprawa przybyła do Jerozolimy w r. 1909. Zaczęto kopać naprzeciw wioski Siloh. W pierwszym roku poszukiwania nie przyniosły żadnych rezultatów; w następnym natrafiono na szereg podziemnych korytarzy i odkryto grób, z którego wydobyto liczne, niezwykle cenne naczynia.

Powyższe wyniki nie odpowiadały jednak ani nadziejom syndykatu, ani wysokim kosztom, włożonym w przedsiębiorstwo, które pochłonęły do tej chwili przeszło milion franków. Wówczas Parker rozpoczął kroki u rządu tureckiego o pozwolenie rozpoczęcia poszukiwań w meczecie Omara. Poszukiwania miały objąć podziemia pod „świętą skałą", znajdującą się w meczecie. Miejsce to u Mahometan uchodzi za święte, gdyż tam zgromadzają się według ich wierzeń dwa razy w tygodniu dusze zmarłych na modlitwy. Władze tureckie odpowiedziały, że prawo udzielenia pozwolenia na tem świętem miejscu, leży po za ich władzą. Udzielono natomiast rady syndykatowi, by wszedł w porozumienie z władzami duchownemi mahometańskiemi.

Wynikiem starań był nieoficyalny układ z dozorcą świątyni, szeikiem Chalsel

świetnem powodzeniem. W bitwie pod Trypolisem całe pobojowisko miało być zasłane trupami Turków i Arabów. Wśród armii tureckiej miała się szerzyć zaraza, przytem głód i pragnienie dokuczają podobno Turkom.

Tymczasem ostatnie telegramy prywatne i ze źródeł nie włoskich opiewają zupełnie co innego.

Z Berlina donoszą d. 28 października:

Dzisiejsze dzienniki bardzo ostro napadają na urzędową „Agencyę Havasa“ za doniesienie o cofaniu się wojsk włoskich z dotychczasowych pozycyi bliżej pod Trypolis. Jeżeli cenzura włoska przepuściła taką depeszę, to widocznie położenie Włochów jest bardzo niepomyślne. Pomimo że depesza jest bardzo ostrożnie zredagowana, nie trzeba wiele przenikliwości aby stwierdzić, że Włosi cofnęli się z dotyczasowych pozycyi dlatego, że nie mogli ich utrzymać.

Londyńska gazeta „Daily Telegraph“ występuje ostro przeciwko doniesieniom rządu włoskiego o stratach tureckich. Wykazuje na podstawie dokładnego opisu swojego korespondenta z Trypolisu, że są one pospolitem kłamstwem. Energiczną akcyę przypisuje „Daily Telegraph“ Enver-bejowi.

Korespondent specyalny tygodnika amerykańskiego „Outlook“ donosi z Egiptu, że Enver-bey rozwinął nader energiczną działalność wśród krajowców, gdzie cieszy się on nadzwyczajną popularnością u poszczególnych plemion. Szeregi jego armii coraz bardziej się zwiększają.

Rothmil-Reszit-pasza donosi, że zdołał się przekraść do Trypolisu i przewiózł wielki transport broni i amunicyi dla wojsk tureckich.

Widzimy więc, że na energii i przedsiębiorczości Turkom nie zbywa; potrafią oni niepokoić Włochów skutecznie. Agencya otomańska ogłasza sprawozdanie oficyalne Neszad beja, dowódcy wojsk w Trypolisie, które stwierdza iż 23 b. m. podczas bitwy pod Trypolisem Włosi stracili 400 ludzi zabitych, 100 mułów, wiele broni i przyborów wojennych.

Wywiadowcy tureccy przybliżają się każdej nocy do linii wojsk włoskich. Do wywiadowców dano szereg strzałów armatnich.

---

el Duef, który postawił za warunek, że poszukiwania odbywać się będą w ścisłej tajemnicy, aby nie budzić religijnego fanatyzmu ludności. Prace trwały przez dziesięć nocy pod dozorem dwóch komisarzy tureckich, którymi mianowano gubernatora Jerozolimy i szefa żandarmeryi.

Przedsięwzięcia nie ukończono. Wieść, że „niewierni“ znajdują się w głębi meczetu, otoczonego powszechną czcią, że stamtąd wykradają najcenniejsze skarby i uwożą zagranicę, przedostawszy się do wiadomości ogółu, wywołała wśród mieszkańców miasta powszechne oburzenie i ferment, który mógł doprowadzić do daleko idących demonstracyi. Rozgorączkowany tłum groził krwawym odwetem. Władze tureckie, obawiając się, że nie potrafią zapanować nad fanatyzmem tłumów, grożących śmiercią Anglikom, zajętym przy poszukiwaniach, ratowały ich, ułatwiając im ucieczkę z Jerozolimy. Parker podążył do Jaffy, a stamtąd do Konstantynopola, aby tam złożyć sprawozdanie rządowi tureckiemu o przebiegu zajść.

Dla uspokojenia opinii rząd wydał nakaz aresztowania szeika Chalsel el Duef wraz z jego synami. Rozporządzeniem powyższem uratowano im życie, gdyż fanatyzm tłumów zwracał się w pierwszym rzędzie przeciw tureckim urzędnikom, którzy pomogli „niewiernym“ do sprofanowania świętego miejsca.

Prawdopodobnie cała sprawa pójdzie w niepamięć, gdyż rząd turecki, którego najwyżsi przedstawiciele z całego przedsięwzięcia znaczne osiągnęli zyski, a tuszuje jej następstwa i wyczeka stosownej chwili, by szeika wraz z synami wypuścić na wolność.

W gazetach włoskich panuje widoczne rozdrażnienie. „Tribuna" oburza się na doniesienia korespondentów pism zagranicznych, przedstawiających sytuacyę Włochów w nieprawdziwem świetle i żąda bezwarunkowego wydalenia wszystkich korespondentów zagranicznych z Trypolisu.

W samej Turcyi wciąż panują niepokoje.

Walki partyjne przybierają tam niebezpieczny charakter. Młodoturcy są podzieleni. Przeciwko ministrowi wojny Mahmud-Szefketowi, zalecającemu pokojowe rozwiązanie sprawy trypolitańskiej, zwraca się część oficerów, usposobionych wojowniczo. Akcyę przeciwko ministrowi wojny, wielkiemu przyjacielowi Niemiec, podsycają wrogowie Rzeszy. Możliwa jest dymisya ministra, następcą jego byłby Nazim-pasza, wali bagdadzki. Również zachwiany jest minister spraw wewnętrznych. Mówią nawet o możliwości zrzeczenia się tronu przez sułtana, który był narzędziem w ręku młodoturków.

Figaro utrzymuje, że sympatye kół miarodajnych w Turcyi przechyliły się wyraźnie ku Anglii, jako jedynemu mocarstwu, mogącemu uratować państwo otomańskie. Wkrótce może będzie ogłoszony sojusz angielsko-turecki. Turcya będzie mogła liczyć nietylko na poparcie floty angielskiej, lecz i na pomoc finansową Francyi. Anglia domagać się będzie tylko zrzeczenia się nominalnych praw Turcyi do Egiptu.

Z prasy.

Odwieczna taktyka. Hierarchia rzymska od wieków postępuje obłudnie i bezwzględnie. Przemocą i podstępem chce zgnieść każdy prąd nowy i każdą nową ideę, nie licząc się ani z sumieniem ludzkiem ani z pożytkiem ogólnym. Podobnie postępowano ze zmarłym niedawno ks. Stojałowskim. Za „Kurjerem Warszawskim" przytoczymy następujące wyjątki wychodzącego we Lwowie „Słowa polskiego".

„Słowo polskie" otrzymuje od wybitnej osobistości ze sfer ziemiańskich wiązankę zajmujących uwag o karjerze politycznej ks. Stojałowskiego, a szczególnie o niesłychanych prześladowaniach, które tego wybitnego, bądź co bądź, człowieka wykoleiły. Informator dziennika lwowskiego przypomina, jak to przed 35-ciu laty ks. Stojałowski objeżdżał wybitniejsze dwory polskie i mówił: „Lud się budzi! chce sam głos zabierać w sejmie i parlamencie, marzy o lepszej doli i uszanowania przez was jego godności ludzkiej. Wy, starsi bracia, powinniście nie lekceważyć tego ruchu, lecz pokierować nim taktownie i po obywatelsku, bo gdy tego nie uczynicie, gotowi przyjść inni i pchnąć go na fałszywe tory, aby sami na tem zarobić mogli."

Prorocze to były słowa, ale wówczas uważano je w sferach ziemiańskich i rządowych za niebezpieczną herezyę, za bunt społeczny. I oto rozpoczyna się walka ze Stojałowskim, walka okrutna i bezwzględna, która krewkiego działacza w sutannie wytrąciła z równowagi, zamieniając go w krzykliwego demagoga.

„Była chwila — pisze korespondent „Słowa polskiego" — że całe stronnictwo ks. Stojałowskiego, które wówczas liczyło blizko milion włościaństwa (cyfry te bardzo łatwo odnaleźć w liczbie prenumeratorów gazetek jego, i tych, co z nim głosowali przy wyborach), że ta liczba włościaństwa polskiego mogła odpaść bezpowrotnie od kościoła.

Ale wówczas sfery klerykalne spostrzegły niebezpieczeństwo i postarały się o kompromis z ks. Stojałowskim. Nie uczyniłyby tego z pewnością, gdyby lud nie pozostał był mu wiernym.

KALENDARZYK.

Listopad.

2	Czwartek	*Dzień Zaduszny.*
3	Piątek	Huberta B.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.